

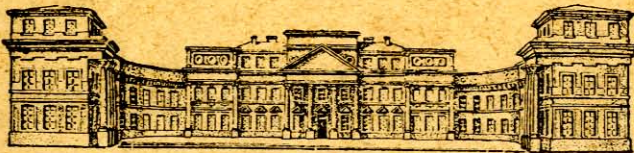
1833

W. Grabski

WŁADYSŁAW GRABSKI
PROFESOR SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

OŚWIATA LUDU
I SPRAWY AGRARNE
W POLSCE

(ODBITKA z „ROLNICTWA” ZESZ. 2 TOM. III)



WARSZAWA
KSIĘGARNIA ROLNICZA
TOW. OŚWIATY ROLNICZEJ
1929

G-71

WŁADYSŁAW GRABSKI
PROFESOR SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

OŚWIATA LUDU
I SPRAWY AGRARNE
W POLSCE

(ODBITKA z „ROLNICTWA” ZESZ. 2 TOM. III)

WARSZAWA
KSIĘGARNIA ROLNICZA
TOW. OŚWIATY ROLNICZEJ

1929

NO/1929/G

WŁADYŚŁAW TRAPSKI
KATEDRA HISTORII I TEORII WYCHOWANIA

871332.02(091)(438)

BIBLIOTEKA UNIwersYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0168404



282442

ODZIAŁ KRAJOWY WARSZAWY

k-99/3/78

2/530/04

SPIS RZECZY.

Wstęp	5
1. Sprawa agrarna i reformy ustrojowe	6
2. Oświata ludu jako naczelný postulat polityki agrarnej	11
3. Czy oświata poprawia ustrój agrarny	17
4. Nowa treść w ujmowaniu zagadnienia oświatowego	24

[Faint, illegible text from the reverse side of the page is visible through the paper.]

Wstęp

1. Sprawa agrarna i reformy ustrojowe

2. Oświata ludu jako naczelny postulat polityki agrarnej

3. Czy oświata doprowadziła do reformy agrarnej

4. Nowe kroki w omówieniu zagadnienia oświatowego

OŚWIATA LUDU I SPRAWA AGRARNA W POLSCE

Wstęp.

Oświata szerokich warstw ludu jest naczelnym postulatem wszelkiej demokracji, przyjętym przez wszystkie państwa współczesne. Kierunki agrarne wysuwają też ten postulat tem silniej, im bardziej są demokratyczne. Ale dotychczas nie został ustanowiony łącznik pomiędzy zagadnieniem oświaty, a problematem ustroju agrarnego. Wydaje się, jak gdyby zagadnienie oświaty było równorzędne do zagadnienia naprawy ustroju. Taki jest zasadniczy pogląd na daną sprawę, ustalony powszechnie. Temat szerzenia wiedzy rolniczej wchodził zawsze w krąg przedmiotów nauczania przy polityce agrarnej, ale jako przedmiot dodatkowy, dopełniający naukę o reformach agrarnych. Przytem należy zauważyć, że oświata jest pojęciem znacznie szerszem od rozpowszechniania wiadomości wiedzy rolniczej. Szkolnictwo początkowe zwykle pozostawiane było zupełnie poza nawiasem przedmiotów zainteresowania polityki agrarnej.

W tak ujętem ustosunkowaniu się sprawy oświaty ludowej do sprawy agrarnej następuje obecnie przełom, na który składają się dwa czynniki. Z jednej strony widocznem się staje, że rozwiązanie sprawy agrarnej na gruncie ustrojowym znaleźć trudno, a lepiej wprost powiedzieć — nie sposób. Z drugiej dotychczasowe sposoby szerzenia oświaty ludu zaczynają coraz bardziej wydawać się nieodpowiednimi i w należytem postawieniu sprawy tej oświaty zaczyna się upatrywać sposób rozwiązania wielu trudności, które wydawały się wynikiem jedynie wadliwości ustroju.

1. Sprawa agrarna i reformy ustrojowe.

W większości krajów europejskich czasy dawniejsze wytworzyły liczne i głęboko sięgające braki i wady ustroju agrarnego, które pomimo wielu wysiłków i licznych reform nie wszędzie zostały usunięte. Rzadkie są kraje, w których by sprawa usunięcia niedomagań ustroju agrarnego nie była nigdy przedmiotem szczególnych trosk i zarządzeń natury prawnej lub ekonomicznej. Nawet Szwajcaria, która swój byt polityczny zawdzięczała w przeszłości przeważnie włościanom, musiała ich uwalniać od różnych powinności na rzecz miast i związków korporacyjnych, by nadać swemu ustrojowi agrarnemu oblicze dostosowane do współczesnych warunków bytu.

Braki i wady ustrojowe a sprawa agrarna, to wcale nie jedno i to samo. Braki te i wady widzimy wszędzie, a sprawę agrarną widzimy tylko w niektórych krajach, przyczem zawiera ona w sobie bardzo różne zagadnienia. W jednych krajach najważniejszą sprawą agrarną jest wyludnianie wsi (na Zachodzie Europy), w drugich odwrotnie przeludnienie, w jednych istnieje zagadnienie rozdrabniania większej własności, w innych istnienie tej własności nie jest wcale kwestjonowane (jak np. w Anglii i Francji).

Braki i wady ustrojowe do dziś dnia trwające w Europie, które nagromadziły ubiegłe wieki w stosunkach rolnych, są różnorodne i do nich zaliczyć musimy: istnienie dużej własności i uprawy w rozmiarach szczególnie niewspółmiernych, szachownica, wielka ilość małorolnych i bezrolnych, wielka ilość dzierżaw przeważnie drobnych, nadmierne zaludnienie. Nie wspominać o serwitutach, które jeszcze pozostają gdzieś, gdyż są one naogół już rzadkością. Wymienione braki są bardzo częste, choć nie wszystkie we wszystkich krajach się spotykają. Dużą ilość wielkiej własności widzimy w Anglii, w wielu częściach Hiszpanji i Włoch, we wschodniej części Niemiec, na Węgrzech i w Polsce. Wielką ilość małorolnych i bezrolnych widzimy prawie wszędzie. Nadmierną ilość dzierżaw i znaczne obdłużenie widzimy na całym Zachodzie Europy. Kraje, które nie mają wcale lub bardzo mało wielkiej własności, jak Szwajcaria, Belgja, Holandja, Danja, mają bardzo dużo małorolnych i duże obdłużenie, Belgja zaś i Holandja obok Francji mają prócz tego nadmiernie rozwinięty system dzierżaw i dużą ilość ludności bezrolnej na wsi.

Kraje Zachodu, mające wiele braków w swoim ustroju agrarnym, nie szukają ich naprawy w drodze większych reform prawnych i ograniczają je do szczegółowych, na niewielką skalę zakrojonych, ulepszeń. W krajach tych pod kwestją agrarną rozumie się głównie wyludnianie się wsi. Pod kątem widzenia potrzeby utrzymania ludności wiejskiej na miejscu podejmowane są reformy dążące do wewnętrznej kolonizacji na drobnych parcelach w Anglii, Danji, Francji i Niemczech.

W innych krajach, a w tej liczbie i w Polsce, sprawa agrarna ma inne oblicze. Większej własności ma Polska mniej niż Anglja, szachownicy nie więcej niż Francja, drobnych karłowatych gospodarstw mniej niż wogóle na Zachodzie Europy, dzierżaw i obdłużenia znacznie mniej niż w wymienionych poprzednio krajach, ale sprawę agrarną ma jednak poważniejszą. Staje się ona od pewnego czasu osią całej polityki państwowej, dając podłoże dla reformy agrarnej. Reforma ta i dziś wciąż jeszcze unosi się ponad całem życiem publicznem naszego bytu politycznego, skłaniając jednych do popierania rządu, byle by uniknąć skutków ujemnych reformy, a drugich, pobudzając do zaostrenia podstaw prawnych reform dla zjednania przeciwko rządowi większej liczby zwolenników i zagrzenia ich do stanowiska opozycyjnego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że Polska ma sprawę agrarną zaostrzoną pomimo, że ma większej własności mniej niż w niektórych innych krajach, w których ta sprawa wcale nie jest wysuwana na plan naczelny, oraz że ma szachownicę i karłowatość gospodarstw nie większą niż w wielu bardzo innych krajach, które z tego powodu nie doznają szczególnych trudności gospodarczych, to musimy dojść do przekonania, że dla określenia na czem polega sprawa agrarna w Polsce nie dość jest wskazać na wymienione wyżej wady i braki ustrojowe, tylko trzeba jeszcze upatrzeć inny podkład, który by wytłomaczył istniejącą pomiędzy Polską a Zachodem różnicę w stopniu odczuwania niedomagań ustrojowo agrarnych.

Ten specyficzny podkład, który te niedomagania ustrojowe podnosi w Polsce do rzędu stanu krytycznego i nadaje im charakter sprawy ogólnej, wymagającej szeroko zakreślonych reform, to fakt, że wieś polska w odróżnieniu od zachodnio-europejskiej jest przeludnioną. Na Zachodzie pomimo istnienia dużej ilości małorolnych niema przeludnienia na wsi, gdyż obok ma-

rolnych jest dużo wielkich gospodarstw włościańskich i średnich ferm. O wszelkie więc zarobki jest tam łatwo. Poza to widzimy na Zachodzie odpływ ludności ze wsi do miast, który jest silniejszy niż naturalny przyrost ludności. W Polsce przyrost ludności, pomimo odpływu ludności do miast albo zagranicę, jest tak znaczny, że następuje ciągle rozdrabnianie gospodarstw, a brak uprzemysłowienia kraju i brak większych gospodarstw włościańskich nie pozwala na liczenie na zarobkowanie dla małych rolnych poza własnym kawałkiem gruntu, biorąc pod uwagę, że folwarki mają do pracy własną służbę folwarczną. W ten sposób daje się w Polsce odczuwać przeludnienie na wsi, które w niektórych częściach Polski stanowi szczególnie dotkliwą bolączkę, skazując wieś wprost na nędzę.

Pierwszym wnioskiem, który się nasuwa po skonstatowaniu powyższych niedomagań w Polsce, musi być żądanie jaknajrychlejszego naprawienia ustroju rolnego. Cóż dziwnego, że Anglja toleruje swoje wielkie majątki, że Francja czyni to samo, że masy szlachownice, karłowate gospodarstwa i drobnych dzierżawców nie mających zabezpieczenia prawnego, i że do naprawy tego wszystkiego nie przystępuje energicznie, skoro tam na wsi nikt na nędzę skazany nie jest, a gdy chce swój byt poprawić łatwo, idąc do miasta, uczynić to może. W Polsce naprawa ustroju agrarnego naprasza się w większym stopniu niż w krajach, które na przeludnienie wsi nie cierpią.

Wniosek to jest słuszny, ale po nim bezpośrednio musi iść wniosek dalszy, mianowicie że reforma ustroju agrarnego w Polsce musi mieć głównie na względzie złagodzenie przeludnienia wsi.

Ażeby zrozumieć, czym jest przeludnienie wsi, będące podłożem jej biedy materialnej, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że przeludnienie jest to zjawisko względne. Wieś flamandzka jest niezmiernie gęsto zaludniona, ale nie przeludniona. Z jednej strony intensywna uprawa pól, wymagających dużej ilości pracy ludzkiej, z drugiej znaczna ilość zarobków zarówno u tych, co mają więcej roli od innych jak i poza rolą w przemyśle, rzemiośle i handlu pozwala wsi flamandzkiej być gęsto zaludnioną, bez przeludnienia.

Chcąc, by reformy agrarne łagodziły skutki przeludnienia trzeba tworzyć jaknajwiększą ilość drobnych warsztatów rolnych wystarczających, to jest takich, które by nie potrzebowały

oglądać się na zarobki uboczne, a jednocześnie trzeba unikać wszystkiego, co by doprowadzało do niszczenia źródeł tych zarobków. Polska reforma agrarna idzie właśnie po tej linii postępowania i dlatego w dotychczasowej swej rozbudowie dostosowana jest ona do istotnych potrzeb sprawy agrarnej u nas.

Reforma agrarna dobrze dostosowana do charakteru sprawy agrarnej danego kraju może wiele pomóc dla jej złagodzenia, ale z trudem jednak tylko można naprawić zasadnicze niedomagania, o ile zamyka się w granicach zagadnień ustrojowych. Istotnie dla Polski postawić sobie musimy pytanie, czy drogą reformy agrarnej w dziesięjszym jej pojęciu możemy doprowadzić do rozwiązania głównego naszego niedomagania agrarnego: przeludnienia wsi naszej? Pytanie takie sformułował w ostatnich czasach p. Dr. Adam Rose w artykule swoim z dnia 15 grudnia 1928 r. pomieszczonym w „Przemysle i Handlu“*), w którym wypowiedział pewną tezę zasadniczą, która następnie stała się przedmiotem jego odczytu w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków w Warszawie.

Rozpatrzywszy szczegółowo dane cyfrowe dotyczące zapasu ziemi, któryby przy parcelacji i komasacji mógł wpłynąć na poprawę naszego ustroju agrarnego, autor dochodzi do wniosku, że „za pomocą naszego ustawodawstwa agrarnego nie można przeprowadzić istotnej sanacji polskiego ustroju rolnego“.

Że dla poprawy zasadniczej i poważnej naszego ustroju rolnego żadne zapasy gruntu u nas nie starczą, było to przezemnie szczegółowo wyliczone już w r. 1907 dla ziem dawnego Królestwa Polskiego.***) W obecnych granicach Polski przez wejście w jej skład dawnej Galicji o wielkiej ilości małych rolnych, a małym zapasie ziemi większej własności, sytuacja agrarna tylko się utrudniła.

Cyfry przemawiają za tem, że ani obecna, ani żadna wogóle reforma prawno-agrarna, choćby w zakresie podziału ziemi szła jaknajdalej, nie jest w stanie w Polsce wytworzyć stanu, przy którym by nie było znacznej ilości małych rolnych i bezrolnych, nie było przeludnienia i biedy. Cóż w tem dziwnego, jeżeli Rosja, mająca ludność dużo rzadszą niż nasza, narzeka obecnie bardzo silnie, pomimo przeprowadzenia najbardziej radykalnej refor-

*) „Możliwości naprawy ustroju rolnego za pomocą ustawodawstwa agrarnego“.

**) Materiały w sprawie włościańskiej tom I.

my, na przeludnienie wsi w wielu bardzo okolicach, a powszechnie narzeka na znaczną ilość małych gospodarstw bezinwentarowych i na wielką biedę na wsi.

Przeludnienia na wsi zasadniczo nie można reformami prawnymi usunąć. Jeżeli przy bardziej racjonalnych sposobach podziału własności można upełnorolnić większą ilość gospodarstw, to trudno jednocześnie nadzielić gruntem bezrolnych, a skutkiem tego przeludnienie będzie nadal ciążyć fatalnie na ogólnej sytuacji, gdyż bezrolni wiejscy, usunięci z jednego miejsca, wytworzą parcie na rynek pracy, które małorolnym tam, gdzie pozostaną (a zupełnie ich się nigdy nie wyeliminuje), uszczuplać będzie możliwości zarobkowe.

Oczywiście pewne zmniejszenie przeludnienia za pomocą reform ustrojowych osiągnąć można, ale nieznaczne, a najważniejsza rzecz — tylko chwilowe. Bo po przeprowadzeniu reformy nie przestaną się mnożyć wieśniacy i miejsca dla nich nie będzie, będą więc stanowili nowy ferment, dla którego ujście będzie musiało być znowu znalezione, inaczej poprawiony ustrój ulegnie z konieczności pogorszeniu.

A jednak są liczne kraje, które z łatwością znoszą różne wady swego ustroju agrarnego i do fatalnych wyników przeludnienia nie dochodzą. Jedne z nich, co prawda, mają słabą zdolność rozrodczą, inne jednak co do siły rozrodczej prawie wcale nam nie ustępują, a jednak przeludnienie agrarne im nie grozi. Dzieje się to tak dlatego, że kraje te są to społeczeństwa o wysokim intensywnym tempie rozwoju gospodarczego, który pochłania cały przyrost ludności wiejskiej w zajęciach przemysłowych, handlowych i innych.

Przeludnienie rolnicze trapi wieś polską, częściowo rosyjską, indyjską, chińską. A więc pod względem przeludnienia wiejskiego stoimy blisko Rosji i Azji, a daleko bardzo od Zachodu.

Niema w tem nic dziwnego. W całym trybie życia wieś nasza bardzo daleko odbiega od czeskiej lub duńskiej, a wcale tak daleko nie stoi od ukraińskiej lub indyjskiej.

Poprawiać ustrój naszej wsi należy. Należy ją upełnorolnić, komasować, meljorować. Ale to nie wszystko. Ale to wcale nie jest rzeczą najważniejszą. Bo nasza wieś, nawet skomasowana i upełnorolniona, nie przestanie być siedliskiem biedy, a często nędzy i obrazem bezradnej faktycznej małorolności w następnym zaraz pokoleniu, jeżeli nie wydobędzie z siebie takich sił

ekonomiczno-gospodarczych, tkwiących w człowieku samym, jak te które dały typ życia wsi i społeczeństwa w tych krajach w których nędza ze wsi dawno znikła. Tego nie stworzą żadne przepisy prawne. To musi dać życie samo i polityka społeczna państwa, skierowana ku innym dziedzinom, niż zagadnienia czysto prawnoustrojowe.

2. Oświata ludu jako naczelny postulat polityki agrarnej.

Ci, którzy widzą, że drogą reform ustrojowych trudno usunąć we współczesnych*) społeczeństwach główne niedomagania agrarne na wsi, rzucają jako swe hasło uprzemysłowienie kraju. Tak czyni dr. Adam Rose w cytowanej pracy. Wszak to uprzemysłowienie podniosło kulturę całego Zachodu i przyniosło dobrobyt również wsi tamtejszej. A więc i u nas winno ono okazać tę moc zbawczą.

Ale uprzemysłowienie kraju naszego idzie powoli bardzo, a przyrost ludności nie czeka. Więc jeden ekonomista A. Krzyżanowski, stwierdzając wzrastającą pauperyzację, rzucił hasło wstrzymania rozrodczości. Inni szukają terenów kolonizacyjnych dla Polski, inni jeszcze liczą na zapas ziemi, jaki się znajdzie po zmeljorowaniu Polesia.

Jak te wszystkie rachuby są słabo ugruntowane i jak nie można brać ich za coś realnego, podkreśliłem to już w pracy mojej „Związek celowy samorządów powiatowych“, w której wykazałem konieczność pracy skierowanej ku wzmoczeniu tempa naszego postępu gospodarczo-kulturalnego na wsi.

Ci, którzy stwierdzają słabe tempo rozwoju uprzemysłowienia naszego kraju, nie wiedzą dobrze, czemu to przypisać. Przecież nie brak nam bogactw naturalnych. Narzeka się, że kapitały zagraniczne za słabo do nas nadchodzą. Robiliśmy dużo, by je do nas przyciągnąć, więc powstaje pytanie, dlaczego nie napływają? Mówi się o tem, że mamy złą sytuację geograficzną. Ale nie my jedni mamy wrogów zaciętych. Któż ich nie ma? Właściwie, dobrze rozważywszy wszystko, musimy dojść do prze-

*) Reformy te miały większe pole pracy w społeczeństwach dawniejszych, w których było nagromadzonych wiele prawnych sprzeczności z duchem życia współczesnego. Reformy te znane są pod nazwą uwłaszczenia włościan. Dzisiejsze reformy mają inne zadania. Częściowo naprawiają one różne błędy dawnych uwłaszczeń. Częściowo chcą stworzyć nowy lepszy stan rzeczy. To ostatnie jest rzeczą najtrudniejszą.

konania, że główne przyczyny słabego tempa naszego rozwoju gospodarczego tkwią w nas samych. Rozwój gospodarczy przeni-ka do nas w sposób powierzchowny. Dużo jest nowych pomysłów i przedsięwzięć, głównie opartych na kredytach państwowych. Mało jest postępu w celowej pracy gospodarczej wielkich mas ludności. Na brak wychowania gospodarczego naszego społeczeństwa zwróciłem uwagę w mojej najmowszej pracy*).

Jeżeli zwrócimy uwagę, że rezultatem uprzemysłowienia jest dezercja ze wsi jednostek najteższych i pewne stąd płynące zaniedbanie i zacofanie wsi na korzyść miast, to musimy przyjść do wniosku, że samo uprzemysłowienie kraju nie może być uznane za program niosący w sobie rozwiązanie sprawy agrarnej. Natomiast uprzemysłowienie, będące wynikiem ogólnego poziomu kultury, usposobień i zdolności do pracy wytwórczej całej ludności kraju, zdolne jest podnieść wieś znacznie. Uprzemysłowienie Anglii wieś angielską wyludniło, gdyż nie było ono wynikiem kultury w samej wsi znajdującej swoje źródła. Natomiast w Danji uprzemysłowienie kraju stało się wynikiem znacznego wzrostu kultury rolnej pod wpływem wyrobienia poziomu umysłowego mieszkańców wiejskich. To uprzemysłowienie, oparte na kulturze wsi, samo znacznie do podniesienia stanu tej kultury i dobrobytu się przyczyniło.

W ten sposób dochodzimy do tego wniosku, żeby dla załagodzenia skutków przeludnienia wsi postawić na miejsce postulat uprzemysłowienia kraju podniesienie kultury wsi. Ono bowiem powinno spowodować znaczny wzrost uprzemysłowienia kraju bez jednoczesnego osłabienia wsi jako takiej i nie jej kosztem, a dzięki przeciwnie wzrostowi jej dobrobytu.

Podniesienie kultury wsi musi się zacząć od podniesienia oświaty ludu. W ten sposób postulat podniesienia oświaty ludu wysuwa się na czoło dążeń, zmierzających do uzdrowienia stosunków agrarnych w krajach przeludnionych. Jeżeli chcemy, by włościanin, wbrew zakazom prawnym, nie dzielił swego gruntu między dziećmi, nie wiedząc co z nimi zrobić, jeżeli chcemy, by dzieci te nie szły do miast na poniewierkę gnane nędzą, lecz potrafiły wyrobić sobie stanowisko gospodarczo bardziej samodzielne na wsi poza rolnictwem lub też w mieście dzięki swym nabytym zawczasu kwalifikacjom, jeżeli chcemy, by włościanin

*) „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa“.

nie poprzestawał na małym i nie zadawał się tem, co ziemia sama rodzi, a stał się i dobrym płatnikiem podatków i dobrym odbiorcą wytworów przemysłu, rzemiosł i handlu, służących dla wzmożenia kultury i wydajności warsztatów rolnych, to musimy uznać, że do tego wszystkiego konieczne jest głębokie i poważne przygotowanie nowych dzielniejszych pokoleń ludzkich na wsi, a więc w szerokim znaczeniu — wielka praca oświatowa.

Oświata ludowa nie powinna być uważana za działalność równoległą do spraw naprawy ustroju rolnego. Jako taka może ona iść za wolno, a wtedy naprawa ta może nie na wiele się przydać. Jako równoległa może ona być prowadzona nie dość celowo, może ulegać wpływom nieracjonalnym ze stanowiska konieczności dokonania zmian w duchowości materiału ludzkiego, na jakie powinna ona być obliczona. A więc nie równorzędność pracy oświatowej nad ludem obok planu reform agrarnych, ale wystawianie jej na czoło tych reform i włączenie do programu polityki agrarnej powinno nastąpić, jeżeli uznamy za słuszne wywody, które uczyniliśmy wychodząc z założenia, że najważniejszą sprawą agrarną, jest przeludnienie wsi i że na to przeludnienie nie poradzą same reformy ustrojowe bez gruntownej i celowej oświaty.

Świadomość tego, że oświata ludowa to niemniej ważna sprawa od reform ustrojowych znajduje już w pewien sposób swój wyraz w naszym społeczeństwie, ale jeszcze bardzo niedostatecznie. To, że szkolnictwo rolnicze zarówno ludowe jak i średnie jest w zawiadywaniu Ministerstwa Rolnictwa, a nie Oświecenia Publicznego wskazuje na zdawanie sobie sprawy z tego, że to szkolnictwo ma zupełnie szczególną misję do spełnienia i nie może być uważane jedynie jako pewien rodzaj nauczania fachowego, gdyż ma zadanie wychowawcze i twórcze w życiu społecznym wsi. Ale takie stawianie sprawy jest bardzo słabym jedynie odbiciem świadomości znaczenia oświaty ludu dla reformy życia i ducha naszej wsi. Nauczanie rolnicze obejmuje drobną część młodzieży wiejskiej i całego ogółu nie przerobi, a tutaj koniecznym jest oddziaływanie na wielkie masy ludności i to oddziaływanie głębokie i zasadnicze, takie któreby przekształciło wiekami urobione usposobienie. Tego szkoły rolnicze dotychczasowe nie potrafią dokonać.

W osobnej publikacji*) rozwinąłem plan takiego postawienia sprawy wykształcenia rolniczego mas ludności, by było ono istotnie powszechnem, stawszy się jednocześnie obowiązkiem. W innej**) wskazałem na konieczność reformy w obecnym szkolnictwie powszechnem. Tylko jednoczesne oddziaływanie i na nauczanie w wieku szkolnym i na dokształcanie rolnicze i na doradzanie praktyczne dorosłym gospodarzom może stworzyć system, któryby istotnie w szybszym czasie głęboko przekonał cały nasz lud wiejski i dał mu wielką moc ducha i siłę w pracy wytwórczej taką, któraby upodobniła go do społeczeństw dziś znacznie górujących nad nami.

Dotychczas poglądy przezemnie wypowiedane i projekty konkretne w myśl tych poglądów w cytowanych pracach opracowywane nie znajdują głębszego zrozumienia, gdyż odbiegają bardzo od utartego szablonowego sposobu myślenia. Wciąż nam się wydaje, że drogą kółek rolniczych, towarzystw rolniczych, instruktorów rolniczych i nauczania powszechnego o typie miejskim, jak to ma miejsce obecnie, sprostamy zadaniu. Ostatnio dodajemy do tego izby rolnicze, związki młodzieży wiejskiej i ich konkursy. Wszystko to są rzeczy dobrze pomyślane, ale bardzo bardzo niewystarczające. Wszystko to płynie z traktowania sprawy oświaty ludu, jako równoległej do spraw reformy agrarnej zamiast widzenia w niej największej reformy jaką dokonać można i należy.

Myśl nasza o tem, co stanowi istotne dobro publiczne urabia się naogół powoli i nieśmiało, gdy idzie o rzeczy, które wymagają decyzji samodzielnej. Lubimy iść torami urobionymi przez innych. Wiedząc, że tak jest, pragnę zwrócić uwagę, że w ojczyźnie nauki polityki agrarnej, w Niemczech, nastąpił zwrot w traktowaniu spraw oświaty ludu, gdyż w najnowszym dziele prof. Aereboe, poświęconem polityce agrarnej***), widzimy wysunięcie spraw oświaty ludu wprost na czoło postulatów agrarnych.

Dzieło prof. Aereboe wybija się na pierwsze miejsce wśród prac naukowych poświęconych polityce agrarnej nie tylko swoją objętością i obszernym zakresem spraw poruszonych, ale duchem bardziej współczesnym i świeżością sposobu myślenia. Do-

*) Reforma agronomji społecznej.

**) Kultura wsi i nauczanie powszechne.

***) Agrarpolitik Ein Lehrbuch von Friedrich Aereboe, Berlin 1928.

tychczas niemiecka nauka polityki agrarnej starała się trzymać eklektyzmu, unikając zbyt wyraźnego stawiania kwestyj, by nie stracić charakteru bezstronności naukowej. Jakkolwiek w nauce polityki agrarnej znaczenie drobnej gospodarki rolnej wyraźnie było zawsze wysuwane na pierwszy plan, ale sposoby popierania rozwoju tej gospodarki były traktowane tak ostrożnie, że właściwie polityka ta przybierała charakter więcej popierania rolnictwa jako takiego, niż wpływania na przeprowadzanie zmian ustrojowych.

Prof. Aereboe jest wyraźnym zwolennikiem tego, by coraz więcej ziemi, dziś będącej w większej uprawie, przechodziło w ręce drobnej własności. Nie chce on jednak, by powstawały nowe drobne jednostki, słabe gospodarczo. Widzi on, że drobne gospodarstwa często gorzej gospodarują od większych, że stosując znacznie mniej nawozów sztucznych, mają mniejsze plony zbóż, których za mało dostarczają na rynek. Nie idealizuje on dzisiejszego stanu drobnych gospodarstw, jak przed nim czyniło wielu uczonych, ale dlatego też nie chce poprzestać na tem, by czekać cierpliwie i biernie, aż drobna uprawa zajmie miejsce większej i chce im w tem dopomóc. Widząc wszystkie słabe strony gospodarstw włościańskich, nakreśla całokształt środków, któreby te słabe strony złagodziły, a procesowi przechodzenia ziemi w ręce drobnej własności nadały charakter nie walki o ziemię samą, a walki o lepszą kulturę kraju i o postęp gospodarczy. Dlatego też jest on przeciwny temu, by używać w stosunku do większej własności środków przymusu, gdyż uważa, że środki takie nie mogą wyjść na dobre gospodarstwom włościańskim z podwójnego względu, raz, że przy stosowaniu tych środków niepodobieństwem jest, żeby ziemia przechodziła w ręce najlepszych gospodarzy, a tylko takie przechodzenie leży w interesie kraju i wsi samej. Po drugie Aereboe uważa, że przy stosowaniu środków przymusu wytwarza się ferment destrukcyjny oddziałujący na całokształt życia politycznego i społecznego kraju, ferment który tylko szkodliwie może oddziaływać na proces podnoszenia się w górę i doskonalenia gospodarstw włościańskich. Odrzucając ideę przymusu przy parcelacji, nie cofa się jednak Aereboe przed rozwinięciem teorii, że ustawy podatkowe powinny być korzystniejsze dla drobnej niż dla większej własności. Również politykę kredytową, meljoracyjną, celną i robotniczo-rolną rozpatruje on pod tym samym kątem widzenia interesów

drobnej gospodarki. Chce on istotnie zapewnić drobnej własności przewagę w walce o ziemię. Ale nie chce zupełnego zniszczenia większej własności. Chce tylko, by z pośród tej ostatniej zostały się te warsztaty, które okażą się zdolnymi dużo produkować, używając większe ilości dobrze płatnych robotników. Uważa, że dzisiejsi właściciele większych majątków są zbyt rzadko istotnymi fachowcami i nie umieją swymi warsztatami zarządzać i dlatego sądzi, że należy ułatwiać nie tylko parcelację tych dóbr przez włościan, ale i nabywanie części większych majątków przez wykształconych fachowców.

Dając zwięzłą charakterystykę poglądów polityczno-agrarnych prof. Aereboe, zostawiłem na jej zakończenie to, co stanowi główną osobliwość tych poglądów: jest to wysunięcie spraw ogólnej i specjalnej rolniczej oświaty ludu wiejskiego, na czoło postulatów agrarnych. Poświęca on tym zagadnieniom dużo miejsca, a w zakończeniu wyraźnie oświadcza*), że ważniejszą dla włościan rzeczą od reform kredytowych, podatkowych i celnych jest odpowiednia polityka oświatowa, jak on ją nazywa „Bildungspolitik“, rozumiejąc pod nią nie szerzenie oświaty rolniczej, jak to pospolicie jest pojmowane, a ogólny wpływ na całą oświatę ludu zarówno początkową jak i dalszą.

Powszechnie skłonni jesteśmy sądzić, że przecież Niemcy nie powinni narzekać na brak oświaty dla ludu. Tak jednak nie jest. Właśnie w Niemczech widzimy głos dopominający się, by podnieść znacznie oświatę zarówno włościan, jak robotników rolnych w imię tego, by wieś mogła się wznieść na wyższy poziom życia gospodarczego. „Najważniejszą meljoracją na wsi jest to oświata ludu“, pisze**) autor. Zagadnienie podniesienia produkcji rolnej sprowadza się dla niego głównie do zagadnienia wykształcenia ludu wiejskiego. Żąda on przedłużenia nauki w szkołach początkowych na wsi tak, by dłużej trwała ona niż w mieście, ale z większymi przerwami na czas robót polnych w ostatnich klasach. Zrywa więc on z utartym szablonem jednakowej szkoły początkowej w mieście i na wsi. Żąda on, by seminarja nauczycielskie dla szkół wiejskich były specjalnie organizowane***). Nie rozwija poprawda Aereboe swych myśli zasadniczych o tem, jak należałoby zorganizować nauczanie początkowe

*) str. 307.

**) str. 575.

***) str. 309.

dla wsi, choć zdaje sobie sprawę z tego, że w tej dziedzinie zajść winny daleko idące reformy. „Naczelne*) miejsce — pisze on — w rządzie narodów przypadnie temu narodowi, który najprędzej, najgruntowniej i najbardziej celowo czynami wykaże zrozumienie ważności dla gospodarstwa społecznego oświaty i wychowania mas ludowych“.

Nie znałem jeszcze pracy prof. Aereboe, gdy wydałem moją „Reformę agronomji społecznej“ oraz „Kulturę wsi i nauczanie powszechne“ i znajduję w tezach uczonego niemieckiego całkowite potwierdzenie głoszonych przezemnie poglądów.

Praca prof. Aereboe znalazła nadzwyczajne uznanie u wszystkich zwolenników polityki, opierającej się na włościaństwie. Organ centralny związku włościańskiego niemieckiego „Deutsche Bauernzeitung“ nazwał pracę Aereboe „podarkiem dla włościan“**). Prof. Dr. Beckman z Brna, znany ludowiec niemiecki, oraz dyrektor związku włościańskiego Lübke stali się propagatorami idei prof. Aereboe***). Wspominam o tem, by zaznaczyć, że w Niemczech wysunięcie spraw oświaty ludu na czoło polityki agrarnej doznało odrazu poważnego przyjęcia i Niemcom właśnie przyświeca, zapewne nie pozbawiona podstaw realnych nadzieja, że to one wysuną się „wśród narodów na naczelne miejsce, dzięki temu, że najprędzej, najgruntowniej i najbardziej celowo czynami wykażą zrozumienie ważności dla gospodarstwa społecznego oświaty i wychowania mas ludowych****).

3. Czy oświata poprawia ustrój agrarny.

Nie dość jest stawiać tezy naukowe i programy. Nie dość jest pisać projekty ustaw. Trzeba, ażeby istniały warunki, w których by zrozumienie potrzeb życia publicznego stawało się czynem. Rozpatrzmy je.

Pierwszym warunkiem, ażeby społeczeństwo weszło na drogę realizowania jakiegokolwiek programu jest przeświadczenie o skutkach, które ma on przynieść.

Jeżeli obecnie widzimy znaczne rozwinięcie się oświaty początkowej jest to wynikiem powszechnej wiary w to, że dzięki

*) str. 308.

**) Numer z 17 czerwca 1928 r.

***) Wzmianka o tem w „Neue Züricher Zeitung“ z 12 lutego 1929 r.

****) Aereboe „Agrarpolitik“ str. 308.



oświacie podnosi się poziom kultury człowieka, a to podniesienie się jest koniecznością czasów, w których żyjemy. Czy jednak tak sformułowana wiara wystarcza, by oświacie nadać kierunek gospodarczy?

Pod względem wpływu oświaty na lud do dziś dnia panuje dużo pojęć wprost fałszywych. Przeważnie istnieje pogląd, że oświata podnosi głównie poziom potrzeb, rozwija myśl ludzką, ale o tem, by oświata mogła być czynnikiem, któryby naprawiał ustrój agrarny, nikt nie uważa tego za możliwe. Tymczasem oświata jest istotnie potężnym czynnikiem naprawy stosunków agrarnych. Oświata, bez żadnego nawet kierunku udzielana, przez samo wyrobienie umysłu człowieka jest znakomitą dźwignią tem potężniejszą, im bardziej celowo będzie udzielona i będzie świadoma swych możliwych skutków. Przy fałszywym jedynie nastawieniu oświata może nie przynosić dodatnich rezultatów gospodarczych i agrarnych.

Robotnik z oświatą pracuje lepiej, szybciej, skuteczniej, dokładniej od prostego ciemnego człowieka, co przecież jest powszechnie rzeczą znaną i uznawaną. Tak samo, a jeszcze w większej mierze, należy tę regułę zastosować do włościan. Na to też mamy zgodę powszechną. Ale niemniej u wielu rodzi się powątpiewanie, czy włościanin wykształcony będzie chciał tyle się napracować, co obecnie, czy nie będzie bardziej ciągnął do miasta, czy nie będzie stawiał większych wymagań życiowych, niż będzie mógł je zaspokoić, czy nie stanie się przeto malkontentem, nie będzie dążył jedynie, by porzucić wieś, a szukać w mieście lżejszego chleba.

Jakkolwiek istnieje powszechne przekonanie, że oświata jest i konieczna i niezmiernie pożyteczna, ale istotnej wiary w to, żeby oświata mogła przynieść dużą pomoc życiową tym, którzy mają trudne warunki egzystencji i którzy cierpią na brak gruntu i na brak środków pieniężnych, tego przeświadczenia nie widzimy powszechnie. A jest to właśnie największym błędem w tej sprawie, że nie dostrzega się całej potęgi gospodarczej, jaka zawiera się w działaniu oświatowym. Póki sprawy oświaty nie bierzemy serjo, jako konkretnego środka podniesienia dobrobytu ludu, póty ani nie postawimy jej na należytych poziomach, ani poważniejszych rezultatów na polu gospodarczym nie uzyskamy.

Jedną z ostatnich, a większych prac serji społeczno-gospodarczej Instytutu w Puławach, monografia powiatu wadowickiego

kiego*), napisana przez p. inż. Franciszka Dziedzica, daje nam szereg cyfr i faktów, które jaknajlepiej wykazują, jak potężnym czynnikiem gospodarczym jest oświata w życiu gospodarczym naszej wsi.

Powiat wadowicki ma najgorsze warunki ustrojowo-agrarne w Polsce. Ma on zaludnienie dwa razy większe (133) od przeciętnego w Polsce (70 na kl.²) i znacznie gęstsze niż w województwie krakowskim, do którego należy (114). Przy tak gęstej ludności ogromna większość zajmuje się rolnictwem (77,6% w powiecie wadowickim, na 65,6% w Polsce).

Mamy tu więc do czynienia z typowym w Polsce przeludnieniem wiejskim. Ilości gospodarstw karłowatych poniżej 2 hektarów przypada w tym powiecie 45,4% ogólnej ilości gospodarstw, podczas gdy w woj. krakowskim 44,3%, a w Polsce całej 34%. Gospodarstw o rozmiarze od 5 do 20 ha widzimy tutaj tylko 11,1%, a powyżej 20 ha tylko 0,5%, podczas gdy w województwie krakowskim mamy odnośne cyfry 17,1% i 0,7%, a w Polsce całej 32% i 3,3%.

Z tego wszystkiego wypadałoby, że w powiecie tym powinny być stosunki jaknajgorsze pod względem stanu gospodarczego i dobrobytu ludności. Tak jednak bynajmniej nie jest. Dowodzi tego statystyka mieszkań. Ciasnota zamieszkiwania ludzkiego jest niewątpliwie jednym z najbardziej miarodajnych wskaźników ubóstwa. Otóż w powiecie wadowickim widzimy, że na 100 mieszkań przypada takich, w których jest tylko jedna izba zaledwo 17%, podczas gdy w wojew. krakowskim wypada 45,4%, a w całej Polsce 59,2%. Mieszkań mających więcej jak 3 izby jest w powiecie wadowickim 15,6%, podczas gdy w krakowskim 8,4%, a w całej Polsce 11,5%. Ogromna większość ludności ma w tym powiecie zatem po 2 i więcej izb. Właściciele gospodarstw poniżej 2 hektarów mają przeważnie właśnie takie mieszkania; tylko mniejszość z pośród nich ma mieszkania z 1 izby jedynie złożone, podczas gdy w innych powiatach gospodarze, mający więcej jak 2 h jednak mają mieszkania jednoizbowe, czyli że żyją w większym stosunkowo ubóstwie niż małorolni w pow. wadowickim.

Cyfry te są niezmiernie wymowne. Autor monografji specjalnie ich nie komentuje, ale w pracy jego znajdziemy sami

*) „Stan gospodarstw włościańskich w powiecie wadowickim“.

wytłomaczenie tego napozór niezrozumiałego faktu, przeczącego utartym mniemaniom, jakoby stan dobrobytu ludności był bezpośrednim wynikiem jego ustroju agrarnego. Oto w licznych szeregu cyfr dających porównanie powiatu wadowickiego z województwem krakowskim z jednej, a całej Polski z drugiej strony, znajdujemy, że w powiecie tym ludności w wieku powyżej lat 10 nie umiejącej czytać i pisać było tylko 15,2%, podczas gdy w wojew. krakowskim było ich 21,8%, a w całej Polsce 33%. Czyż nie mamy istotnego wytłomaczenia dlaczego wielka masa ludności przeważnie małorolnej w tym powiecie znacznie lepiej mieszka niż w innych. Stan. oświaty tego powiatu jest przeszło 2 razy wyższy niż przeciętny w Polsce. Stan dobrobytu małorolnych jest znacznie więcej niż dwukrotnie wyższy*).

Zapewne, że nie jeden sceptycznie odniesie się do wywodów z cyfr powyższych. Dlaczego? Czyż to nie jest znanym powszechnie pewnością, że oświata zapewnia dobrobyt ludzkości. Tak, ale właśnie ogół dlatego sądzi, że oświata jest czynnikiem dobrobytu, że pomaga wydobywać się z mizernych warunków w górę, pozwala przerzucać się do lepszych środowisk, szukać szczęścia. Ale żeby oświata pomogła gospodarzowi karłowatego gospodarstwa mieć się lepiej niż ten, co bez oświaty ma gruntu więcej, tego ogół nie jest w stanie pojąć. A jednak cyfry biją w oczy swą doniosłą prawdą.

Wprawdzie wszyscy wiedzą o tem, że gospodarze karłowatych gospodarstw nad Renem, w Szwajcarii lub we Francji mają się lepiej niż u nas, ale to się przypisuje temu, że tam są lepsze zarobki. Ale dlaczego są tam lepsze zarobki? Dlatego właśnie, że jest wyższa oświata.

Tak samo i w powiecie wadowickim nie dla tego gospodarz karłowatego gospodarstwa ma się lepiej od takiego w innych powiatach, że umie czytać i pisać, tylko dlatego, że z jednej strony lepiej gospodaruje, a z drugiej ma lepsze zarobki. Ale to, że ma on lepsze zarobki w znacznej mierze jest wynikiem jego wyższego stanu oświaty. Zapewne, że położenie geograficzne znacz-

*) W powiecie wadowickim jednoizbowi mieszkańcy są 2,7 razy mniej liczni niż posiadający gospodarstwa mniejsze od 2 h., a w Polsce przeciętnie są 1,7 razy liczniejsi, Mnożąc 2,7 na 1,7, otrzymujemy cyfrę 4,59, która wyrażać może przewagę wskaźnika dobrobytu w zakresie mieszkaniowym ludności małorolnej w tym powiecie ponad przeciętny ogólny stan w Polsce.

ną też tutaj odgrywa rolę. Ale w takim samym dobrem położeniu co do zarobków jest dużo innych powiatów województwa krakowskiego i kieleckiego, w których stan dobrobytu jest jednak znacznie niższy. Oświata bowiem uczy, jak najlepiej wykorzystać wszystkie możliwości zarobkowe i sprządz je z całokształtem podniesienia swego poziomu gospodarczego.

Powiat wadowicki jest nie tylko przykładem, jest dowodem tego, że oświata jest pierwszorzędnym czynnikiem naprawy ustroju agrarnego. Na pierwszy rzut oka takie twierdzenie mogłoby się wydawać wręcz sprzeczne z faktami i cyframi, które przytoczyliśmy. Przecież powiat ten, mający stosunkowo tak dobry stan oświaty, ma gospodarstw poniżej 2 h. znacznie więcej niż inne. Ależ czyż pojęcie gospodarstw karłowatych i gospodarczo wadliwych można mierzyć ilością hektarów. Taki sposób jest uproszczonym i popularnym, ale nie zawiera żadnych podstaw metody naukowej. W wielu krajach sposób ten jest zarzucony. Oczywiście, że dla ogólnej statystyki trudno go nie używać. Ale jasnym jest, że cechą karłowatości nie może być to, wiele jest hektarów gruntu, a tylko to, czy dana jednostka gospodarcza może służyć za racjonalną gospodarczo podporę egzystencji ludzkiej. Jeżeli dzięki oświacie można z 2 hektarów gruntów stworzyć podstawę egzystencji lepszej niż w innych okolicach bez oświaty mają gospodarze posiadający 4 hektary, to należy do karłowatych gospodarstw zaliczyć prędzej w tej drugiej okolicy gospodarstwa poniżej 4 hektarów, niż 2 hektarowe w pierwszej.

Jeżeli na powiat wadowicki spojrzymy ze stanowiska tego, wiele rodzin skazanych jest na skarłowacenie skutkiem nędzy wyrażającej się w ubóstwie mieszkaniowym, to wypadaloby, że karłowatych gospodarstw w tym powiecie jest nie więcej jak 17% a a w całej Polsce jest ich 59,2%, czyli wprost odwrotnie niż to wykazują statystyki oparte na ilości posiadanego gruntu.

Mamy więc jasny dowód, że oświata jest wielkim, wprost niewspółmiernie większym od wszelkich reform agrarnych, czynnikiem polepszenia ustroju agrarnego. Oświata, dobre zarobki, toż to największe dobrodziejstwo, jakiego lud pragnie, jakie ceni i rozumie, jakich w całej wielkiej swej masie potrzebuje. Dając oświatę, dajemy sposób, by podnieść dochód z własnego warsztatu rolnego, choćby najdrobniejszego, dajemy jednocześnie sposób, by znaleźć zarobki lepsze i lepszy z nich zrobić

użytek. Ona umożliwia uczynić z tego zarobkowania nie ratunek przed głodem i krańcową nędzą, a przewidujący sposób wzmoczenia dobrobytu własnego z największym pożytkiem dla całego społeczeństwa.

Przewaga działania oświaty na ustrój agrarny ponad wszystkimi innymi sposobami polega na tem, że:

1) Niosąc dobrą oświatę powszechną dajemy oręż do walki życiowej o dobrobyt wszystkim warstwom ludności wiejskiej, nie pomijając nikogo i przez to służymy interesom gospodarczym całości, podczas gdy wszelkie reformy ustrojowe mają zawsze ograniczone pole działania i nie mogą zaspokoić wszystkich warstw ludności.

2) Oświata zdolna jest najlepiej usuwać zgubne skutki przeludnienia przez podniesienie ogólnych zdolności wytwórczych i przez wyrobienie u rodziców troski o dalszy byt dorastających pokoleń. Ludność żyjąca bez oświaty rozmnaża się żywiołowo bez żadnej troski o to, co się stać może z następnymi pokoleniami. Skutkiem tego staje się rzeczą konieczną, by w miarę wzrostu ludności szukać nowych miejsc i gruntów. Tak było od wieków. Pod parciem tych czynników żywiołowych odbywa się u nas ruch zarówno emigracyjny jak i parcelacyjny. Ale ruchy te mają swe naturalne kresy. Czyż po odejściu do tych kresów mamy przestać się rozmnażać? Niektórzy twierdzą, że oświata ma ten skutek, że rozmnażanie hamuje. Tak nie jest. Anglicy, Belgowie i Holendrzy mają wysoki poziom oświaty ludowej, a rozmnażają się silnie. Oświata oddaje wielkie usługi ustrojowi agrarnemu nie przez to, że hamuje rozrodczość, ale że pozwala rodzicom zawczasu przygotowywać swe dzieci do przemysłanych sposobów zabezpieczenia sobie życia. Wieś z oświatą wylania ze swego łona jednostki zdolne do całego szeregu stanowisk życiowych, jest twórczym czynnikiem całego społeczeństwa i to jej pozwala uniknąć przeludnienia.

Zarówno jak pojęcie gospodarstwa karłowatego pod wpływem oświaty zmienia się zasadniczo i oddala w dół, co do rozległości posiadania gruntowego, tak samo pojęcie przeludnienia pod wpływem oświaty przesuwają się w górę co do gęstości zaludnienia. Kraj o wysokim poziomie oświaty może mieć gęstszą ludność na wsi i więcej małorolnych, a będzie miał znacznie mniejsze niedomagania agrarne, niż kraj, w którym niema

oświaty. Najlepszy przykład tego widzimy na Rosji współczesnej.

Autor monografii powiatu wadowickiego poprzestał na przedstawieniu szeregu faktów nadzwyczaj sumiennie opracowanych. Ale we wstępie do swej pracy zaraz na pierwszej stronie dał wyraz tym myślom zasadniczym, jakie ten, kto pozna jego studjum naukowe powinien sam uczynić. „W powodzi rad, na dolę wsi skutecznych, jest jedna prawda, która powiada po prostu i szczerze, że chłop wydestanienie się z biedy, gdy będzie polegał na własnych siłach, powiększy swój nakład pracy i podniesie wytwórczość. Zamożność na kulturze pracy oparta ma widoki trwałości oraz może stworzyć nieodzowne podstawy dla ugruntowania ogólnej oświaty i postępu“. Autor sam, dziecko ludu tegoż powiatu, daje świadectwo temu, że oświata jest czynnikiem gospodarczo-twórczym, bo ona nie odwołuje się od pracy, a przeciwnie uczy ją czynić bardziej wydajną. Lud w pow. wadowickim, polegając na własnych siłach, przy pomocy oświaty wytworzył stan dobrobytu wyższy, niż w większości powiatów Polski, pomimo, że cierpi na wielki brak ziemi i nadmiernie gęstą ludność rolniczą. Z tego widzimy, że przy pomocy oświaty ludność wiejska wszędzie będzie mogła zrobić wielkie postępy gospodarcze, o ile tak samo polegać będzie głównie na własnych siłach, których używać będzie na „powiększanie nakładu pracy i podnoszenie wytwórczości“.

Pierwszym warunkiem skuteczności akcji oświatowej dla podniesienia dobrobytu ludu jest to wiara, że lud może podnieść ten dobrobyt przez własną pracę przy pomocy oświaty.

Drugim warunkiem tej skuteczności jest, by ta pomoc oświaty była pojmowana w sposób właściwy, to jest by oświata służyła wyraźnie temu, ażeby „praca własna“ ludu istotnie do wzrostu dobrobytu najbardziej przyczynić się mogła. Już zaznaczyłem to, że każda oświata zasadniczo jest dodatnim czynnikiem tego wzrostu. Ale jeżeli tak jest, nie można na tem poprzestawać, a przeciwnie należy szeroko postawić sprawę zastosowania takiego planu oświaty i wychowania ludu, któryby w myśl wywodów p. Franciszka Dziedzica, autora monografii o powiecie wadowickim, prowadził „chłopa do wydestania się z biedy“ przez „poleganie na własnych siłach, powiększanie nakładu pracy i podniesienie wytwórczości“, a w myśl programu prof. Aereboe uczynił z oświaty „najważniejszą meljorację na wsi“.

4. Nowa treść w ujmowaniu zagadnienia oświatowego.

Jeżeli oświata ma spełnić swe zadanie, ażeby być czynnikiem najpierwszym podniesienia dobrobytu ludowego i zapobieżenia zgubnym skutkom przeludnienia wsi i wadliwości ustroju agrarnego, musi ona być czemś więcej, niż ta oświata, którą dotychczas rozpowszechniał po całym świecie duch liberalizmu. Duch ten dał kulturę współczesną światu, ale nie dał on Polsce siły i odporności na jej głębsze niedomagania. Duch ten stworzył uprzemysłowienie społeczeństw współczesnych, stworzył kulturę miast, ale wyciągnął ze wsi najlepsze soki, nie dając jej wzajemian wiele, tak, że ugina się ona dziś na całym Zachodzie pod ciężarem kryzysu agrarnego, znajdując jako jedyne źródło ożywcze emigrację do miast. Dla Polski kierunek ten nie daje żadnych nadziei na przyszłość, gdyż wieś sama rozmnaża się silniej, niż zdolność absorbcyjna miast rośnie, i przed nami staje w całej grozie zadanie uchronienia najbardziej przeludnionej wsi w Europie, jaką jest wieś Polska, przed skutkami dalszego pograżenia się jej we własnej nędzy, oraz uchronienia kraju od niemocy gospodarczej, a co za tem idzie i politycznej.

Oświata, którą nieś mamy naszemu ludowi, musi być czemś więcej niż to, co dotychczas lud otrzymywał, czem innym, niż to robiły dotychczas społeczeństwa zachodnie, czemś nowem, co by było „czynem, któryby najprędzej, najgruntowniej i najbardziej celowo wykazał zrozumienie ważności dla gospodarstwa społecznego wychowania mas ludowych“, jak się wyraził Aereboe i przez to zabezpieczył, jeżeli nie „naczelne miejsce wśród narodów świata“, to przynajmniej miejsce poważne i trwałe.

Przykładów takiej oświaty wśród narodów Europy nie znajdziemy. Ale w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dużo byśmy znaleźli dla naszego kraju pouczającego, a przedewszystkiem zobaczylibyśmy jak wielką wagę przykładu się tam do wychowawczego oddziaływania nauczania i jak nie szczędzi się na ten cel wysiłków. Spoczywają one w znacznej mierze na samem społeczeństwie, które nie szczędzi wielkich na ten cel wydatków, a ciężary podatkowe szkolne są największem opodatkowaniem tamtejszem. Jeżeli jednak Stany Zjednoczone są krajem, w którym nauczanie najwyżej jest cenione, nie wypływa z tego, byśmy mogli z kraju tego brać dla nas przykład bezpośredni, a to dlatego, że inne są warunki życia gospodarczego

tam i u nas. W Stanach Zjednoczonych ideałem jest, by jednostka ludzka wydała z siebie maximum wytwórczości dóbr materialnych. U nas taki ideał nie stał by na gruncie dostatecznie realnym. Musi on być dla naszej wsi uzupełniony drugim, a mianowicie: by dzięki pracy jednostki ludzkiej osiągnąć mogła maximum wydajności jednostka terytorjum narodowego, terytorjum którego w stosunku do gęstości zaludnienia wiejskiego nie mamy za dużo, a prędzej za mało. Nasz ideał gospodarczy przeto musi być szerzej skonstruowany niż amerykański tak, by pozwolił nam przez spotęgowanie zdolności wytwórczej jednostki nie tylko podnieść ogólny poziom życia gospodarczego kraju, ale również uchronić się jednocześnie od skutków przeludnienia, na naszych własnych polegając siłach.

Jeżeli głębiej zastanowić się nad tem, że wychowanie mas ludowych winno być przesiąknięte treścią głębokich ideałów gospodarczych, to jasnym się staje, że nasze szkolnictwo powszechne powinno być gruntownie przerobione. Dziś jest ono nadzwyczaj dalekiem od jakichkolwiek ideałów gospodarczych. Na kontynuowanie takiego stanu rzeczy Polski nie stać. Znadto głęboko sięgają nasze niedomagania wewnętrzne, ażebyśmy sobie pozwolili na to, by dziesiątki tysięcy płatnych funkcjonariuszów państwowych (nauczyciele), na których idzie 16% całego budżetu, pracowało nad urabianiem mas całego dorastającego pokolenia bez najmniejszej świadomości tego, że od ich wpływu i oddziaływania na to pokolenie zależy, czy Polska ugnie się pod ciężarem ciągłych kryzysów i stagnacyj gospodarczych, czy dotrzyma placu w wyścigu narodów na polu wytwórczości ludzkiej, czy jej eksport będzie cokolwiek mógł zaważyć na szali stosunków światowych, czy wieś nasza przestanie być siedliskiem upokarzającej nędzy ludzkiej, wyczekującej w ogromnej większości kraju skąd przyjdzie wybawienie, a nie czującej się na siłach, by własną pracą z tej nędzy się wydobyć.

Przedwczesną byłoby rzeczą już dziś szkicować, na czem taka gruntowna reforma wychowania szkolnego polegać powinna. Pewne myśli pod tym względem nakreśliłem w jednej z ostatnich*) prac moich.

Dziś jeszcze pokutuje bardzo silnie w umysłach to, że nau-

*) Kultura wsi i nauczanie powszechne.

czanie początkowe może mieć na celu tylko zadanie humanistyczne i że dla sprawy przygotowania gospodarczego służą szkoły zawodowe. W tych warunkach projektowanie szczegółowe zasadniczych zmian w postawieniu nauczania powszechnego uważane bywa za rzecz przedwczesną. Ale najwyższy jest już czas spojrzeć krytycznie na obecny stan rzeczy i wykazać, że zmienionym być on powinien, że jest lekkomyślnością pomijanie spraw najważniejszych w wychowaniu ludu i marnotrawstwem wydawanie rozporządzalnych środków zarówno w pieniądzach, jak co ważniejsze w materjale ludzkim zaprzęgniętym do nauczania dzieci ludu, bez świadomości celu, dokąd to ma prowadzić.

W cytowanej pracy mojej przytoczyłem odpowiedź, jaką w pewnej szkole powszechnej na wsi udzieliły dzieci na popisie po ukończeniu pierwszego pełnego siedmioletniego kursu, na pytanie, w jakim celu otrzymywały one tak staranne wykształcenie. Odpowiedź wypadła jednomyślnie, że w tym celu, „by nie potrzebować ciężko pracować na roli“.

Daje to najlepszy wyraz temu, że czas najwyższy na szukanie owej treści dla naszego szkolnictwa powszechnego, które, o ile nie nabierze istotnych ideałów wychowawczo-gospodarczych, stanie w jawnej sprzeczności z prawdą życia naszego.

Jakkolwiek całe nasze wychowanie i nauczanie w szkołach powszechnych powinno ulec gruntownej zmianie i napełnić się nową treścią, ale sprawa ta jest wprost palącą, gdy idzie o szkolnictwo powszechne wiejskie. Wszak przekonaliśmy się, że dobra oświata ludu wiejskiego toć to najważniejsza meljoracja i najpierwsza reforma agrarna dla wsi naszej. Czyż z tego wolno nie wyciągać wniosków? Czyż jest rzeczą logiczną, że Ministerstwo Rolnictwa robi wysiłki w kierunku szerzenia oświaty zawodowo rolniczej, Ministerstwo Reform Rolnych robi w kierunku naprawy naszego ustroju agrarnego, a w Ministerstwie Oświecenia Publicznego pracuje dziesięć razy tyle personelu na wsi, niż w tych dwóch ministerstwach razem wziętych, którzy najmniejszej nie mają świadomości tego, że od kierunku i jakości ich pracy zależy to, by wysiłki tamtych dwóch ministerstw dały istotnie lepsze lub mniej dobre wyniki, by się opłacały w skali 10,50,100 czy dwustuprocentowej. A od tej skali opłacalności przecież zależy, czy wysiłki te prześcigną zdolność i siłę rozrodczą naszej wsi i czy podniosą Polskę na wyższy szczebel

wśród narodów świata, czy też nie dorównają tej rozrodczości i nie uchronią nas od pogrążania się w coraz bardziej dotkliwą i niewspółmierną z sytuacją naszych sąsiadów zachodnich nędzę. Wszak największe postępy wiedzy i nauczania rolniczego i najlepsze reformy nie pomogą, jeżeli włościanin polski nie przekształci gruntownie całego swego patrzenia na świat i na samego siebie, jeżeli nie przestanie widzieć w ziemi jedynie karmicielki, jeżeli nie zrozumie, że ona jest tylko jednym z warsztatów pracy, który on swoją inteligentną pracą winien doprowadzić do najwyższej wydajności, nie szcędząc ani własnej pracy ani wydatków, które by się opłacić mogły i przyczyniając się przez to, żeby nie tylko on sam żył na swej ziemi, ale żeby i inni mogli znajdować źródła zarobków przez sprzedaż na użytek wzrostu wydajności ziemi produktów swej pracy.

Zmiana tak zasadnicza w usposobieniu całego ludu naszego, jest odmienną od tego, czego dziś od ludu większość wymaga. Wszak większość uważa, że całą cnotą chłopą polskiego jest, że umie poprzestawać na małym. Nie jest to cnotą, a nieszczęściem. Ponieważ poprzestaje na małym, sam jest w nędzy, a społeczeństwo ma też z niego mało pożytku. Ale jakże trudno przejść od typu włościanina konsumenta do producenta, któryby jak pisze p. Dziedzic „polegał na własnych siłach“, „powiększając swój nakład pracy i podnosząc wytwórczość“. Nie dokonają tego same Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, jeżeli nie będą wsparte przez oddziaływanie całego systemu wychowania w szkole powszechnej z jej wielką armją personelu nauczającego, armją sięgającą do każdej zapadłej wsi.

Gdy dobrze zauważyć, czego nam najbardziej potrzeba w życiu publicznym, a co istotnie robimy przy pomocy aparatu państwowego, to musimy uświadomić sobie, że cały dzisiejszy aparat państwowy z jego obecnymi podziałami i zakresami kompetencyj jest bardzo daleki od tego, co powszechnie nazywa się „naukową organizacją pracy“. W myśl zasad tej organizacji organy działania ludzkiego powinny odpowiadać zadaniom, jakie przed nami leżą.

Zadania te powinny być wyraźnie i ściśle najpierw nakreślone i to przy pomocy pracy naukowej, a organy działania powinny być odpowiednio do tego dostosowane.

Zamiast tego widzimy na każdym kroku stare szablony,

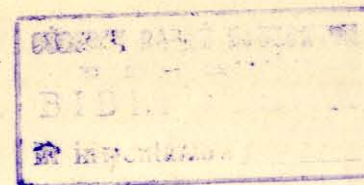
a potrzeby życia uwzględnione są przez nie jedynie w postaci częściowych wyłomów. Jest to oczywiście zaprzeczeniem zasadom naukowej organizacji pracy.

Nie sięgając jednak tak daleko, jak zasadnicza reorganizacja działania władz państwowych na korzyść podniesienia gospodarczego naszego kraju skierowanych, poprzestaję na wskazaniu, że w ramach dzisiejszej organizacji tych władz jest wiele do naprawy. To, że sprawą nauczania powszechnego nie interesuje się nikt poza personelem nauczającym, że departament szkół powszechnych nie ma żadnego kontaktu ze sferami reprezentującymi kompetencję i żywe zainteresowanie w zakresie potrzeb naszego życia gospodarczego, to że ani Ministerstwa Rolnictwa, Reform Rolnych i Przemysłu i Handlu, ani organizacje oświatowo-gospodarcze, ani wyższe zakłady i katedry nauk gospodarczych nie mają żadnego wpływu na sprawy kierunków i treści nauczania w szkołach powszechnych, są to wszystko zaniedbania łatwe do poprawienia w dzisiejszym stanie organizacji państwowej, zaniedbania, płynące z braku uświadomienia, że oświata wogóle, a nauczanie początkowe również, są to pierwszorzędnym siły twórcze życia gospodarczego i najbardziej skuteczne środki naprawy ustroju agrarnego.

Zagadnienie oświatowe jako czynnik poprawy niedomagań agrarnych wsi jest zagadnieniem szerszym niż nadanie nowej treści nauczaniu powszechnemu i skierowanie go z drogi humanistycznej na bardziej realną. Po wyjściu ze szkoły powszechnej otwiera się wielkie pole pracy nad wyrobieniem umysłowym i dalszym wychowaniem mieszkańców wsi, a jednocześnie staje się sprawą działalności oświatowej wśród dorosłych. Cały ten przedmiot jest częściej dyskutowany niż zagadnienie szkolnictwa powszechnego. W sprawie szerzenia wiedzy rolniczej widzimy obecnie w Polsce szukanie nowych dróg. Nie wątpię, że znajdziemy te, które będą najbardziej skuteczne, choć kroki nasze w tej dziedzinie są zbyt nieśmiałe, a postępy skutkiem tego zbyt powolne.

Zarówno przez głębsze ujęcie całego zadania szerzenia oświaty rolniczej, jak przez reformę nauczania powszechnego, tak by się stało ono czynnikiem wyrabiającym realne uzdolnienia mas ludności do wydajnej twórczości w życiu gospodarczym, można uchronić Polskę od tego, by się ustawicznie nie załamy-

wała pod wpływem swych wewnętrznych trudności, lecz umiała obrócić nasze żywe siły (pod postacią ludu zdrowego o wybitnej zdolności rozrodczej) na pożytek całego społeczeństwa, podnosząc samą wieś do poziomu dobrobytu i kultury i przez to wzmacniając państwo i podnosząc wartość i siłę naszego narodu.



28242